

# Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ z bezpłatnym dodatkiem „GOŚĆ NIEDZIELNY“ wychodzi dwa razy na tydzień: co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnośnieniem w dom przez listowego 1 marke. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fen. od wiersza. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ Allenstein. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstr.) 12.

## Ojców mowy, Ojców Wiary — Brońmy zgodnie: młody, stary.



Wszystkim Czytelnikom i Przyjaciółom pisma naszego zaszliśmy serdeczne życzenia szczęśliwych Świąt i wesołego Alleluja!

Redakcy a.



## Alleluja!

Alleluja! Błoga chwila!  
Chrystus z grobu zmartwychwstał;  
Śmierć zwyciężył i swym wiernym  
Zmartwychwstania dowód daje!

Alleluja! Błoga chwila!  
Z śmierci zimy świat się budzi,  
W zieleń, w barwny kwiat się stroi  
I tak mówi do nas ludzi:

Alleluja! Błoga chwila  
I wam błysnie wnet swobody,  
Słonko wiosny, odrodzenia,  
Stopi zimy waszój lody!

Alleluja! Ciesz się ludu  
I tobie się wiosna wróci,  
Kwiat zakwitnie i ptaszyna  
Pieśń swobody ci zanuci!

Tylko pracuj! módl się szczerze!  
W niebo duch twój niech pobuja;  
A niedługo z więzów wstaniesz  
I zaśpiewasz: „Alleluja“! Leon Noel.

## Co słysząc w świecie?

**Niemcy.** Poseł polski pan Czarliński uskarżył się niedawno w parlamencie, że jakiś oficer nazwał polskich rekrutów „polskimi psami“ (polnische Hunde). Pan minister wojny odpowiedział, że każetę rzecz zbadać. Jakoż teraz śledztwo wykazało, że „polskimi psami“ nazwał polskich rekrutów dowódzca trzeciej kompanii 129-go pułku piechoty. Oficer ten dostał za to 4 dni aresztu, a pan minister wojny przesłał po słowi Czarlińskiemu pismo, w którym ubolewa, że ów oficer tak polskich rekrutów przezywał i wyraża nadzieję, że coś podobnego więcej się nie stanie.

— Królestwo pruskie miało dnia 31 marca 1896 r. przeszło 6353 milionów marek długu. Kto ciekawy, niech obliczy, ile procentu po 3 od 100 trzeba płacić od tej sumy na rok.

— Od środy, 1 bm. rozpoczęła się misya dla Polaków w Berlinie zamieszkujących. Misya odbywa się w kościele św. Piusa i potrwa aż do przyszłej środy. Pierwsze kazanie misyjne odbyło się wczoraj wieczorem. Codziennie będą wygłaszane trzy nauki misyjne, które wygłaszać będą OO. Franciszkanie z Góry św. Anny na Górnym Szlaku. Polacy w Berlinie zapewne licznie będą odwiedzać polskie kazania misyjne.

— Berlińska Wystawa Przemysłowa zostanie otwartą dnia 1 maja b. r. o godz. 11 przed poł. Otworzy ją sam cesarz wraz z cesarżową. Bliższe szczegóły programu, dotyczące otwarcia Wystawy, dotąd nie znane, ale niezadługo mają być ogłoszone.

— Znany rządowiec Stumm tak się rozgniewał na rząd, że nie po jego myśli dopomaga rolnictwu, że zagroził, iż złoży mandat poselski. Oczywiście inne gazety wyśmiewają się z niego i piszą, że niech p. Stumm nie sądzi czasem, iż gdy mandat poselski złoży, to świat się może wywróci do góry nogami, albo rząd w ogóle nie da sobie rady, lub też stanie się coś nadzwyczajnego. Pan Stumm z tych komplementów, jakie mu gazety niemieckie napisały, nie będzie pewnie zadowolony.

— Cesarz Wilhelm podarował ks. Bismarkowi na dzień jego urodzin wielką fotografią całej rodziny cesarskiej. Fotografia jest oprawiona w kosztowną ramę brązową.

— Cesarz niemiecki Wilhelm wraz z swą rodziną bawi obecnie w Neapolu i podziwia piękności miasta w okolicy, co wyraził włoskim władzom wojskowym i cywilnym, które go przyjmowały w Neapolu. Cesarz wywiadywał się o stanie rannych żołnierzy przywiezionych z Afryki.

— Kapela okrętu „Hohenzollern“, na jakim cesarz przybył do Włoch, dawała na rzecz rannych żołnierzy koncert w teatrze San Carlo, na który przybyło bardzo wiele publiczności i z wielkim entuzjazmem witała niemieckich muzyków. Cesarz wypytywał się o przebiegu i szczegółach koncertu włoskich jenerałów i wiele dochodu przyniósł. — Cesarżowa wręczyła włoskiemu jenerałowi Sterpone bukiet kwiatów z nadmienieniem, aby kwiaty rozdzielił pomiędzy rannych żołnierzy. — Przedwczoraj miał się cesarz udać do niedaleko od Neapolu położonego klasztoru Kartuzów w Carnaldoni; klasztor i położenie jego uchodzi za coś niezwykłego. W klasztorze będzie przyjmował cesarza kardynał-arcybiskup Neapolu.

— Cesarz Wilhelm podarował kancelerzowi księciu Hohenlohemu w dniu siedemdziesiątych ósmych jego urodzin swoje popiersie z brązu, na bogato złożonym postumencie z marmuru. Ambasadorowie mocarstw zagranicznych złożyli solenizantowi życzenia. Od różnych książąt niemieckich nadeszły telegramy.

— O podróżniku Petersie, który jako urzędnik niemiecki w koloniach afrykańskich był zatrudniony, wykrywają się coraz gorsze rzeczy. Pewien podróżnik duński opowiada, że gdy po Petersie szedł tą samą drogą w Afryce, co Peters, tamtejsi mieszkańcy uciekali na jego widok. W pewnej okolicy natrafił na 11 wsi spalonych

a w koło leżało pełno ludzkich kości. To wszystko sprawił Peters. Angielski komisarz wyraził się, że gdyby wtedy Petersa był w ręce dostał, bez wszystkiego byłby go kazał powiesić. Jakże się dziwić, że ludność afrykańska nie chce takiej kultury.

## Wiadomości kościelne.

**Warmińska dyecezya.** Najprzew. ks. Biskup będzie na wiosnę i latem wizytował i bierzmował w dekanatach reszelskim i na Mazurach, a na jesień może jeszcze w dekanacie wartemborskim. — Dochód stowarzyszenia św. Bonifacego i Wojciecha wynosił w r. 1895 9 tysięcy 234 mr., rozchód 8 tys. 692 mr., pozostało więc 542 mr. — Dawniejszy kapłan warmiński ks. Michał Reddig, który dłuższy czas mieszkał w Olsztynie w domu chorych, a dla nieporozumienia z Władzą duchowną nie mógł czynności kapłańskich sprawować, poddał się dnia 23 listopada roku zeszłego w Rzymie pod rozkazy Stolicy Apostolskiej.

**Chełmińska dyecezya.** Od piątku 27 marca po południu aż do wtorku odbywał się w seminaryum w Pelplinie ustny egzamin kleryków. Najdłużej trwał tak zwany examen rigorosum, który składają klerycy po odbyciu 3-letnich studiów teologicznych. Ten egzamin jest też piśmienny, a odbywał się w poprzednim tygodniu. Słychać, że egzamin wypadł dla wszystkich pomyślnie. — 1-go kwietnia otrzymał ks. dr. Paweł Teichert, wikary tumski i nauczyciel przy Collegium Marianum w Pelplinie, od administracji dóbr księcia pruskiego Fryderyka Leopolda doniesienie, iż został prezentowany na probostwo w Złotowie.

**Rzym.** Ks. kan. Władysław Meszczyński, sekretarz ks. kard. Ledóchowskiego, w 25 rocznicę kapłaństwa swego, dnia 25 marca odprawił mszę św. w kościółku Kolegium polskiego przy Via Maronito w obecności ks. kard. Ledóchowskiego, ks. arcybiskupa Stablewskiego, jenerała Ojców Zmartwychwstańców O. Smolikowskiego, O. wicerektora Jeżewicza i kleryków Polaków. Po mszy św. odbyło się wspólne śniadanie, przed którym jubilat przyjmował życzenia przyjaciół i znajomych. Ks. jubilat był w latach 1869—1871 wychowawcą Kolegium polskiego.

**Armenia.** (Śmierć męczeńska Franciszkanina Salwatora). Dopiero teraz nadeszły wiadomości o śmierci świątobliwego zakonnika. W listopadzie zeszłego roku powstało zamieszanie w dwudziestu wsiach, około miasta Zeitun położonych. Następnie wynikła z tego straszna rzeź chrześcijan. Ojciec Salwator był przełożonym domu misyjnego w Mugiukdersi blisko Marasz. Podczas tumultu nie odstąpił swoich owieczek, lecz niósł im pomoc duchowną i pociechę w ciężkich chwilach. Wtem nadciągnęły pod Muginkdersi dwa bataliony regularnego tureckiego wojska. W kilka dni potem pułkownik turecki dał rozkaz, aby otoczyć katolicki dom misyjny. Żołnierze wpadli do wnętrza i na rozkaz przełożonych uwięzili Ojca Salwatora wraz z 11 innymi katolikami. Powrozami przywiązano jednego do drugiego, powiadając, że się to dla ich własnego bezpieczeństwa dzieje. Obiecano ich odpro-



wadzić do katolickiego domu misyjnego w Marasz. Zaledwie jednak więźniowie uszli kawał drogi, zatrzymano ich i zażądano wyrzeczenia się wiary chrześcijańskiej i przyjęcia mahometańskiej. Ojciec Salwator i wszyscy inni więźniowie odrzucili to żądanie z najwyższym oburzeniem. Natenczas żołnierze tureccy zażgali wszystkich bagnietami, a ciała spalili. Ojciec Salwator liczył dopiero 42 lata, a 17 lat był misyonarzem w tamtych stronach. Niech Pan Bóg nagrodi męczennikom wiecznem szczęściem, co tu dla wiary uczynili i przecierpieli.

### Korespondencje „Gazety Olsztyńskiej.”

Z miasta, dnia 1 kwietnia 1896.

Szanowna Redakeyo!

Siedem lat blisko upływa, jak czytam nasze ulubione piśmko, tj. »Gazetę Olsztyńską«, a nie zdobyłem się jeszcze nigdy na to, ażeby też do gazetki coś napisać. Teraz ale przy nadeżdżających Świętach nadarza mi się sposobność, aby też choć słów parę skreślić. Było to w sobotę przed niedzielą Palmową. Siedzę w domu wypoczywając po dzienną pracę, aż tu naraz wpada ktoś do izby, niosąc pakę starych gazet, rzuca mi jedną na stół i wynosi się. Ja rzucę okiem na piśmko, a to co? To »Warmiak«, stara gazeta od 20-go. A to mi właśnie w porę, pomyślałem sobie, bo właśnie potrzebowałem kawał papieru. Nim jednak użyłem papier, zobaczyłem wprzód, co w nim stoi, czy czasem gdzie nie ma wyprzedazy sądowej, albo czy czasem gdzie jaka gazeta nie zrobiła »plajty«, bo ich tyle na świecie, a niektóre bardzo tanie. I tak z ciekawości wpadł mi artykuł w oko, w którym »Warmiak« niby prosi, aby Warmiacy »Rodacy« jak najliczniej zapisywali tak taniego »Warmiaka«, bo to piśmko dobre, a dobre piśmka nawet sam Ojciec św., biskupi i księża polecają i żeby nie czytali tak zwanych gazet polskich narodowych, bo te tylko o narodowość, a nie o religię dbają. A że tu w Olsztynie inna gazeta czysto katolicko-polska nie istnieje, jak tylko nasza, więc jej to pewno »Warmiak« łatwiej przypiął, swoją tylko gazetę zachwalając. Kiedy jeszcze »Warmiak« się nie narodził i nim jeszcze »Nowiny Warmińskie« »plajtę« zrobiły, to czytano tylko

### Czarny Turek.

Podczas ostatniej wojny rosyjsko-tureckiej byłem z początku w Petersburgu, z kąd zostałem przeznaczony do towarzystwa czerwonego krzyża jako opatrywacz rannych i chorych, z płacą miesięczną rubli 75 w złocie, czyli po zagranicznemu 300 franków. Niezwłocznie też posłano mnie do tak zwanej armii naddunajskiej, to jest do tego wojska, które już w owym czasie przeprowiło się przez rzekę Dunaj do Bułgarii, kraju należącego jeszcze do Turcyi.

Pierwszy raz w życiu zmuszony byłem do odbycia tak wielkiej podróży, bo z Petersburga przez Dźwińsk, Wilno, Warszawę, potem przez gubernie wołyńską, podolską i besarabską, do granicy cesarstwa Rosyi, a dalej przez dzisiejsze królestwo Rumuńskie, które podówczas zwało się jeszcze księstwem i było zależnem od Turcyi, jak dziś Bułgaria, płacąc coroczny cesarzowi tureckiemu. Ztamtąd, przeprowiwszy się przez rzekę Dunaj, zostałem wraz z innymi przywieziony do wsi bułgarskiej Górnego Studnia, gdzie wtedy była główna kwatera rosyjska, tj. stała największa część wojska, z głównymi wodzami.

Po kilkudniowym wypoczynku wysłano mnie z Górnego Studnia pod Plewnę, która wtenczas przez wojska rosyjskie i

»Gazetę Olsztyńską«, a nikt nie mówił, że jest nie dobra. Ale od czasu jak się »Warmiak« narodził, to on niby najlepszy i zaraz niby wszyscy księża i biskupi na niego oczy zwrócili, ba i nawet pewnie sam Ojciec św. Ale to wszystko koszałki opalki. »Rodacy«, woła »Warmiak«, a narodowością się brzydzi i przed narodowemi gazetami ostrzega; więc kto się rodakiem pisze, musi być narodowym, ale »Warmiak« widać jest Niemiec, który się tylko polskim płaszczem chce okryć, ale i pod tym jeszcze można go poznać.

Dla tego Wiarusy Warmiacy zapisujeje jak najliczniej naszą »Gazetę Olsztyńską«, bo to jest najlepsze nasze piśmko, bo ono broni rzetelnie wiary i języka ojczystego. Ci Wiarusy, którzy chcą czytać »Warmiaka«, niech tylko go nie zapiszą, a przekonają się, że im go darmo do domu przyniosą i nie potrzebują napróżno grosza wydać. A jeżeli nam da Bóg doczekać przyszłych wyborów, to chyba każdy najmniej po dwa »Warmiaki« darmo dostanie.

Pozdrawiam Redakcyę i wszystkich czytelników, życząc wszystkim wesołych Świąt i wesołego Alleluja! Stały czytelnik.

### Od Bartóła.

Wyczytałem w Gazecie o naszych polskich redaktorach, że bywają tak często przez sądy karani, choć czasem się zdaje, że w niektórych rzeczach nic złego nie ma. Czytałem, że takie zasłużone piśmko jak »Katolik« na Górnym Ślązku, często kary ponosi, a że go tam nawet duchowni skarżą, choć piśmko to ma nawet błogosławieństwo od Ojca św. i dzielnie a ogólnie broni sprawy Kościoła katolickiego i ludu polskiego. Co za kary i prześladowania ponosił »Katolik« w czasie walki kulturowej, kiedy to walczył ze starokatolikami i masonami, to mi dobrze wiadomo, bo go wtenczas czytałem. Za obrazę starokatolików i masonów przesiedział redaktor 15 miesięcy więzienia. A dziś jak się »Katolikowi« odpłacają nawet własni współwyznawcy? Smutno wspomnieć.

I redaktor naszej Gazety ma teraz częste procesy, a jak świeżo czytałem, za urządzenie teatru polskiego skazano go znowu na karę. (W sprawie tej apelowaliśmy. Red.) O niemieckich redaktorach tego nie słyhać, a naprzykład grudziądzki »Gesel-

rumuńskie wspólnemi siłami była obleganą, bo wewnątrz jej stali Turcy. Przed moimi oczyma prawie odbyły się wszystkie zacięte, krwawe szturm, aż do samego upadku Plewny, kiedy wódz turecki, Osman-basza, nie mogąc już dłużej siedzieć w mieście, wyszedł z całym wojskiem w pole i chcąc przedrzeć się przez siły rosyjskie i rumuńskie, został raniony i wzięty do niewoli. Po zdobyciu tej twierdzy ręką samego Stwórcy obwarowanej, wojska rosyjskie ruszyły pospiesznym marszem dalej na południe, ku góróm Bałkańskim, których szczyty śnieg pokrywa. Ja zaś z rozporządzenia głównego naczelnika towarzystwa czerwonego krzyża pozostałem we wsi Bogocie, o jakie 5 lub 6 wiorst tylko od Plewny. Potrzebny tam byłem dla dozoru chorej, na tyfus plamisty, Siostry miłosierdzia. Dano mi zlecenie, abym, gdy zupełnie wyzdrowieje, dostawił ją tam, gdzie będzie główna kwatera. Naczelnik też pozostawił na to karete.

Tygodni parę błąkałem się po wsi i okolicach samotny, od wojska oderwany. Wnet po upadku Plewny wieść ta była świadkiem rozstrzygnięcia się ważnych spraw w jej »kirsztach« (chatach bułgarskich) mieścili się monarchowie, książęta dowódcy i niezliczony zastęp cywilnych i wojskowych wysłańców od zagranicznych rządów, oraz gazeciary ze wszystkich

lige« choć szczerze co mu sił starczy na katolików i Polaków, to włos z głowy mu nie spadnie. A do tego takie piśmka nam nieprzyjazne zwykle najwięcej znajdują poparcia i wielu mają czytelników i niestety, czasami nawet katolicy Polacy je czytają. Czytajmy więc i popierajmy tylko piśmka nasze, tj. polskie i katolickie, aby przez to poprzeć redaktorów naszych, którzy w obronie naszej narodowości, naszego języka i naszych praw walczyć i prześladowania znosić muszą. Zwłaszcza w naszych stronach, gdzie narodowość i język polski tak licznych mają nieprzyjaciół, bierzmy się gorąco do oświaty i czytania, a popierajmy i liczenie zapisujmy naszą Gazetę Olsztyńską, gdyż ona walczy i pracuje za nas i dla nas. (Dziękujemy za życzliwe słowa i prosimy o częstsze listy. Red.)

## Na nowy kwartał

wciąż jeszcze »Gazetę Olsztyńską« zapisywać można na wszystkich pocztach lub u listowego, który codzień do każdej wioski przychodzi.

Kto się spóźnił z zapisaniem Gazety, temu na żądanie wyślemy numer, jakich z początku kwartału nie odebrał.

Prosimy teraz jeszcze o liczne zapisywanie Gazety.

»Gazeta Olsztyńska« kosztuje jak dotąd na wszystkich pocztach tylko 75 fen. kwartalnie, z odnośnieniem w dom przez listowego 1 markę.

### Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

\* **Olsztyn.** Przy bardzo lichym powietrzu odbył się tu we wtorek targ, a w środę jarmark. Na targ spędzono mimo to dość dużo inwentarza. Bydło płacono dość dobrze, za to świnię lichy płać. Jarmark był jeszcze lichszy, gdyż tak kramarzy jak i kupujących było mało.

— W domu pani Rehfeld na Górnym przedmieściu spadła w poniedziałek ze schodów tak nieszczęśliwie żona kantera C., że zламаła sobie nogę.

\* **Klebark.** Stolarz p. Neumann urządził tu loteryę z trzema wygranymi. Rzeźnik p. Galczewski ztąd wygrał sofę, p.

niemal stron świata ziemskiego. Gdy zaś główna kwatera gdzieindziej została przeniesiona, tutaj, jakby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej, wszystko niby zamarło. Wszelki ruch ustał, nastąpił niczem nie zamącony spokój, naruszany chyba chwilowo tylko pobrzękiwaniem złota i srebra, bo kruszcami temi napełniły się kufty i kieszenie szczęśliwych mieszkańców wiojski, bułgarów »bratuszków«.

Cudze, jak to mówią, nie grzeje, więc, pomimo tak słodkiej muzyki nudziłem się piekielnie. Na szczęście Siostra P... wyzdrowiała nareszcie zupełnie i mogliśmy już pożegnać Bogotę, a jechać w świat ciekawszy.

Było to jakoś w połowie stycznia. Około godziny dziewiątej z rana wzięłem kij do ręki i poszedłem pieszo do Plewny, aby wynająć na poczcie dwie pary koni, powrócić z nimi do Bogoty i usadowiwszy w karecie Siostrę, wyruszyć do miasta Gabrowy, gdzie znajdowała się główna kwatera.

Było dosyć ciepło, pogoda prześliczna, na niebie ani jednej chmurki, w powietrzu cisza zupełna. Od ciepłych promieni słońca, śnieg leżący grubemi warstwami na polach, topniał w oczach, obnażając miejscami ziemię czarną, tłustą i jak smoła lepka.

Dochodząc do Plewny, zboczyłem nieco, aby po drodze obejrzeć tak zwane »ziemlanki« w których wojska rosyjskie, pod-



Matylda Kurowska z Skajwot 6 krzesel, a Karól Zimmer z Małego Klebarka stół.

\* **Tomaszkowo.** Droga ztąd do Bartęga, to jest do naszego kościoła parafialnego, jest bardzo kiepską. Mianowicie tuż przed nasypem kolejowym jest tak spadziasta góra, że z narażeniem życia trzeba ją przebywać. Przed niedawnym czasem przejechany tam został człowiek, który przytém złamał rękę. Posiedziciel Sch. z Tomaszkowa, wybierając się w Palmową niedzielę do kościoła, pojechał inną drogą i to przez las. Na polu bartęzkim przejeżdżając przez most spróchniały, zarwał się i oba konie wpadły w 2 metry głęboki rów. Jeden z koni w wartości 500 mr. zdechł, drugiego okaleczającego z wielkim usiłowaniem wydobyto. Szczęście jeszcze, że wóz z pięciu osobami nie wpadł do rowu.

\* **Legajny.** W naszej wiosce przed kilku laty była studnia pod Nikielkowo, w której było mało wody. Zawalono więc tę studnię i zrobiono kawałek dalej drugą, w której też mało wody było. Ludzie musieli wstawać do świata, a gospodarze musieli wodę wozić z jeziora. Każdy szanował dobrą wodę, bo ją trudno było dostać. Zbudowano tedy przed trzema laty koło szkoły studnię 22 metrów głęboką, którą budował pan P. z Ruszajn. Wody było dosyć i nikt ze stawku wody nie potrzebował, bo każdy mówił, że zapłacił, to ze studni brać może. Ze wody nie poszanowano, więc jej też zabrakło. Usejmowano, żeby studnię głębiej kopać. Ale nie kopano, tylko wiercono głębiej, a ta woda miała zostać u góry. Wiercono jeszcze 20 metrów i trwało to całą zimę, ale znaleziono wody tyle co oleju. Rury mają zostać teraz wydarte, więc wkopano w tę samą studnię tynkę, żeby ta woda, co jest, jeszcze nie zginęła, bo mielibyśmy za nasz koszt suchą studnię, jak owa Józefowa studnia. Do tego też jeszcze przyjdzie, bo ta tynka wnet zgnije. Co się tyczy zapłaty za tę robotę, to się teraz nie mogą ujednać.

\* **Wartembork.** W sobotę, 28 marca znaleziono na tutejszym ementarzu katolickim nowonarodzone dziecko w pudełku od cygar, przykryte gałązkami. Nieludzkiej matki dotąd nie wykryto.

\* **Gietrzwałd.** Znany wszystkim przybywającym tudotąd dom dla pielgrzymów, wystawiony w początkach Objawień tutejszych przez hrabiego Grudzińskiego, sprze-

czas oblężenia chroniły się przedskwarem i deszczem, widziałem też rowy głębokie i w różnych kierunkach pokopane, aby wojsko pesuwać się mogło, ukryte przed kulami armat i strzelb i długie, wysokie mogiły, pod którymi spoczyły tysiące poległych w szturmach straszliwych. Wreszcie skierowałem się do miasta, aby co prędzej koni dostać i ruszyć z powrotem do Bogoty. W mieście był ruch niezwykły. Żołnierze rosyjscy, stojący załogą, ranni, lecz już łączy po mieście. Turcy wojskowi, miejscowi bułgarzy i różni obcy przybysze mieszały się ze sobą. Migaly przeróżne twarze: to białe o jasnych przeważnie włosach żołnierzy rosyjskich; to białe, z kruczym zarostem rumunów; to białe lub śniade o zakrzywionych nosach żydowskie; to ormiańskie, mało co od żydowskich różniące się; to bułgarskie, w których widać dobroduszość i obojętność na wszystko. Dalej twarze synów pustyni arabskich, suche, ciemne, kościste; i czarne jak smoła, jak but dobrze wyglansowany twarze murzynów, pochodzących z Afryki, o wielkich wydętych wargach, nosach spłaszczonych i niezwykle białych zębach, którychby niejedna u nas pozazdrościła gospoia. A czasem wpadały w oko twarze takie, że próżnobyś sobie głowę suszył, co zacz ci ludzie, do jakich narodów należą. Jedni przybyli tu z musu, drudzy dla prostej spekulacji, aby

dany został mistrzowi farbiarskiemu p. Kubeckiemu z Gietrzwałdu za 11 tysięcy marek. Dom ten wystawiony został kosztem około 30 tysięcy marek.

\* **Zyborck.** Na ostatnim targu wydarzyło się tu nieszczęście. Stadnik rozjuszony wyrwał się człowiekowi, który go prowadził i wbiegł między ludzi. Pewnej kobiecie złamał trzy żebra, inną rękę. Nareszcie zdołano go schwytać i zwięzać.

\* **Pelplin.** W niedzielę obchodził ks. regens kan. A. Rosentreter 25-letnijubileusz jako profesor przy seminarjum duchownem. Powinszowania złożono jubilatowi już dzień poprzednio, a akademia w Monasterze mianowała go z tej okazji doktorem teologii.

\* **Sztum.** W jesieni z. r. został czeładnik piekarski Gustaw Kammer, który służył w Pietrzwałdzie jako pastuch, aresztowany. K. podrabiał pieniądze, chociaż same drobne rybki, 20 i 10-fenygówki. Teraz został wraz z swoim współnikiem kamieniarzem Hoppe skazany za to na 2 lata więzienia.

\* **Ządzborck.** W tutejszej okolicy są ludzie jeszcze na tyle nierozumni, że do położnic wzywają stare baby, zamiast akuszerki. Młoda żona stelmacha G. była w położu i wezwano do niej dwie kobiety. Te nie mogły nic poradzić, więc czempredziej wezwano akuszerkę, która gdy przybyła, zastała położnicę już nieżywą. Biedna G. zakrwawiła się podobno, a kobiety, które się przyczyniły do śmierci G., aresztowała król. prokuratora.

\* **Z Wejherowa** donoszą »Gaz. Gd.« co następuje: Dnia 19 marca przed sądem ławniczym w Wejherowie toczyła się sprawa przeciw Maryannie Hirsch z Kielna, oskarżonej o pobicie. Na świadka powołaną została p. Matylda Halmann, która przybyła o 5 mil drogi. Halmann nie chciała zeznawać po niemiecku, twierdząc, że nie umie do tyła władać tym językiem, aby mogła dobrze zeznawać i przysięgać, za co skazaną została na 24 godzin aresztu. Dodatkowo skazaną została jeszcze na 3 dni aresztu, bo, jak przewodniczący zaznaczył, właściciel Heyer z Zalesna piśmiennie i wójt Dirks z Kielna ustnie zeznali, że H. umie po niemiecku. Jak sama p. Matylda Halmann donosi, służyła ona u p. Heyera rok i tam się do tyła nauczyła po niemiecku, że rozumiała zlecenia gospodarze, ale twierdzi, że nie umie do tyła, aby mo-

w zawierusze coś zyskać. Mieszano się to wszystko ze sobą, przelewało w promieniach cudnych słońca, roilo. A języki! Tuś posłyszał słów kilka po francuzku, tam po rosyjsku, po niemiecku, włosku, turecku, angielsku, rumuńsku, a kiedy nie kiedy dolatywały do ucha dźwięki polskiej mowy, albo znów szwargot żydowski, tak dobrze ci znany.

A wszystko to obracało się na takim tle, tak odmienne było od życia naszego, iż mimowoli zdawało ci się, żeś do jakiegoś zaczarowanego miasta trafił.

Gwar ten różnojęzyczny, przeraźliwy ryk osłów po ulicach pędzonych a towarami obładowanych, jaskrawość strojów ludzkich, brzęk przesypywanego z ręki do ręki złota i srebra — wszystko to razem o zawrót głowy cię przyprawiało. Wzrok twój mógł odpocząć tylko wtedy, gdyś oczy zamrużył. Jeżeli zaś odwróciłeś je od tego ruchu ulicznego poza miasto, na okolicę Plewny, toś widział olbrzymie góry w oddaleniu, jakie u nas tylko od strony Węgier widzieć można.

Przeciskając się przez tłum, doszedłem do poczty po konie. Tu spotkał mnie niemiły zawód: musiałem czekać do wieczora, gdyż wszystkie prawie konie były w drodze, albo co dopiero z drogi powróciły i wymagały dłuższego wypoczynku.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

gła sumiennie świadczyć i przysięgać przed sądem, co mogą stwierdzić jej rodzice Paweł i Matylda Fularczykowie z Barwick, brat i mąż; że się obawiała fałszywego wypowiedzenia zeznania, zwłaszcza, że w okolicy, z której p. Halmann pochodzi, dużo ludzi ukaranych zostało za krzywoprzysięstwo. Że nie władza dostatecznie poniemiecku, poświadczył to także przełożony gminy Barwick. Z poświadczeniem tém udał się brat uwięzionej, Adam Fularczyk, do sądu, ale nie nie wskórał. Halmannowa wniosła zażalenie do prezesa sądu ziemiańskiego.

\* **Skurcz.** Popelniono tu niedawno, jak donoszą do »Pielgrzyma«, oszustwo z nadzwyczajną śmiałością. Przed kilku dniami zjawił się u ks. prob. Kiewerta mężczyzna, mianujący się Grzybkowskim, mieszkający niby na pustkowi Wielbrandowskim który z placzem i narzekaniem zameldował śmierć i pogrzeb żony swojej. Dodał, że zmarła jest nawróconą na lono kościoła katolicką i prosił ks. proboszcza o pożyczanie mu 20 marek na trumnę, co jednak pozostało bez skutku. Atoli dzwoniennie i wykopanie grobu zarządzone, a 22 marca miał się odbyć pogrzeb ze mszą św. i jedną częścią wigilii. Nadszedł ten dzień. Ks. proboszcz czeka daremnie dłuższy czas na przybycie trupa, aż w końcu się wykazało, że w Wielbrandowie taka niewiasta wcale nie mieszka ani też nie umarła.

\* **Ze Słupska** (Stolp) donoszą o następującej niespodziance, jaka zdarzyła się dwom niewiastom. Jechały czwartą klasą pociągiem idącym w stronę Berlina. Gdy pociąg stanął na stacyi, wszedł do wagonu robotnik z koszykiem dość dużym i poprosił jedną z tych niewiast, by tak długo zechciały potrzymać koszyk, dopóki on biletu nie kupi. Stało się zadość jego woli, lecz robotnik nie powrócił, sygnał był dany i pociąg ruszył dalej. Niewiasty w zakłopotaniu nie wiedziały co począć z tym koszykiem. Wtém nagle slychać kwilenie dziecka, otwierają koszyk i znajdują chłopca nowonarodzonego w cienkiej bieliznie, pięknej poduszce; pod nią znajdują bieliznę dla chłopca, a w niej zawinięte 4 stumarkówki z karteczką: »Znalazcę tego koszyka uprasza się, aby dziecko zatrzymał i wychował. Gdy pieniądze nie starczą nadesłanych będzie więcej«. Niewiasty dziecko wzięły w opiekę.

\* **Gniezno.** Sprawca znanego pożaru na ulicy Wilhelmskiej, kupiec Otomański został zesłanej soboty z lazaretu do zakładu obłąkanych w Dziekanec odtransportowany. Lekarze zeznali, że jest chory na umyśle i jest już nieuleczalny. O. liczy 34 lata, rodził się w Miłosławiu w powiecie wrzesińskim, chodził do szkoły elementarnej w Miłosławiu i następnie poświęcił się kupiectwu. W Gnieźnie otworzył skład kolonialny wraz z wyszynkiem w r. 1885 i prowadził go z niewielkim powodzeniem aż do czasu, w którym go aresztowano. O. jest nieżonaty, gospodarstwo domowe prowadziła mu siostra jego aż do października r. z. W styczniu b. r. już raz wytoczono mu śledztwo o podpalenie, ale śledztwo to nie doprowadziło do żadnego rezultatu. Natomiast przy drugim pożarze dnia 27 lutego b. r. stwierdzono, że O. ogień podłożył w swym składzie i następnie schody oblał naftą i okowitą, żeby ogień prędzej się rozszerzył. Z powodu ostatniego pożaru straciło, jak wiadomo, życie 6 osób. Po przetransportowaniu go do zakładu obłąkanych zostało śledztwo sądowe zawieszono. Opiekunem majątku jego zamianowany został przez sąd fotografista p. Gdeczyk.

\* **Berlin.** Bardzo przykre zajście wydarzyło się tu w ewangelickim kościele nazaretańskim przy okazji przyjmowania konfirmandów do komunii. Prawie wszyscy konfirmandzi przybyli, stósownie do starożycza, z bukietkami, przypiętymi do surdutów. Nie podobało się to pastorowi tamtejszemu p. Rothemu, więc wezwał młodzieńców, ażeby bukietki oddali obecnym w kościele rodzicom swoim. Ci atoli głośno przeciwko temu zaprotestowali i wywiązała się sprzeczka, która wkrótce przybrała charakter burdy. Pastor posłał po policya, zanim ta atoli przybyła, rodzice ustąpili i kazali synom swym odłożyć bukiety. Tylko dwóch nie zastosowało się do życzenia pastora. Gdy tenże tych opornych wykluczył od komunii, powstał nowy harmider, ponieważ matka jednego z nich popadła w kurcze. Wrzawa panowała tak wielka że głosu pastora nikt zrozumieć nie mógł. Ze złościami i wyzwiskami opuszczali zebrani kościół i gdyby nie obecność dziesięciu policyantów, byłoby może przyszło do scen jeszcze gorszych.

### Od Redakcyi.

— A. W. w Kronowie. Że Gazeta na czas nie doszła, to wina poczty, bo my regularnie pocztę Gazety oddajemy. Dziękujemy za życzenia i nawzajem wszystkimie-go dobrego życzymy.



# Sieci

rybackie, kręcione i zwyczajne poleca jak najtaniej

**B. Lewinson,**  
rynek nr. 23.

**Swinkę** od 4 do 5 tygodni znaleziono we wtorek na targu olsztyńskim. Właściciel odebrać ją może po zwróceniu kosztów za to ogłoszenie i paszę u gospodarza pana Malewskiego w Szomfaldzie (Schoenfelde per Hermsdorf.)

## 2 uczni

do składu towarów kolonialnych, materyalnych i żelaza przyjmie **Antoni Wolff** w Wartemborku.

Szukam do mój **farbierni, drukarni i chemicznej pralni**

## UCZNIA.

**J. Skibowski**  
w Elku (Lyck Ostpr.)

### Sprzedaż drzewa.

Dnia 7-go kwietnia po południu o godzinie 2-giej sprzedać będę w Szomwaldzie, w oberży pana Struwy z lasu pani Mateblowskiiej w Trękusie gałęzie i tyczki do chmielu.

**SOWA,**  
zawiaadowca.

### GIMNAZYSTÓW

lub uczniów zamiejscowych uczęszczających do tutejszych szkół przyjmie na stancyą pod taniemi warunkami

**Poetsch,** mistrz piekarski  
OLSZTYN, ulica Olsztyńska  
(Hohensteinerstrasse.)

## UCZNIA,

syna porządnych rodziców, przyjmie natychmiast w naukę **malarstwa** **J. Page,** mistrz malarski w Olsztynie  
Krzywa ulica (Krummstr.) 10.

## KAINIT

i  
**MAKĘ FOSFATOWĄ** Thomasa,

świeży towar,  
poleca  
**Ottom Struwe**  
w Olsztynie.

Potrzebny jest zaraz do mego hotelu i spedycyi kolejowej

### SŁUŻĄCY,

któryby umiał czytać i był obeznany z końmi. Dochód około 300 mr. rocznie. **T. Sikorski**  
w Pelplinie (Pelplin W. Pr.)

## Posiadłość

składającą się z 14 mórg dobrej roli, w tém 3 morgi łąki dwusiecznej, budynek do połowy murowany, chcę zaraz z wolnej ręki sprzedać.

**Franciszek Ossowski**  
w Łuchwaldzie  
(Hochwalde p. Gr. Buchwalde.)

Najlepsze **śledzie** polecam za kopę po 1,50, 1,80, 2,00 i 2,50 Mr., w całych beczkach taniiej. — Dalej na nadchodzące

# ŚWIĘTA

polecam wszelkie **towary kolonialne** po jak najtańszych cenach. Rozmaite gatunki **wina, rumu** i koniaku, wina czerwone już od 85 fen. za butelkę począwszy.

Na mój dobrze zaopatrzony **skład cygar** szczególną zwracam uwagę.

Do **kuchów** polecam piękną **makę pszenną** i świeże **młódzie prasowane.**

Za ściśle rzetelną usługę i tanie ceny zaręczając, proszę o łaskawe poparcie mego interesu.

## A. Black.

### Posiadłość

składającą się z 20 mórg roli, w tem dobre łąki, gumna murowane pod dachówką, na planie przy szosie, 1 kilometr od miasta Biskupca, chcę natychmiast z wolnej ręki sprzedać.

**Piotr Wierzbowski**  
w Rydbachu  
(Ridbach p. Bischofsburg)

☛ Półczwarta łokcia caju okienkowego i łokieć futru burgo zgubiono. Uczciwy znalazca zechce się zgłosić do ekspedycyi „Gazety Olsztyńskiej“.

**Koniczynę** czerwoną, dwusieczną,

**Koniczynę** (Wundklee) na lekie grunta,

**Buraki** żółte oberndorfskie olbrzymie,

**Buraki** żółte Knauers olbrzymie,

**Marchew** białą olbrzymią,

**Marchew** czerwoną długą,

**Tymotkę,**

powyższe nasiona, tylko w zdrowym towarze, poleca

**OTTON STRUWE**

w Olsztynie.

☛ **Koń** kupiony na targu w Olsztyńku, brunak z blisą i siwą grzywą, uciekł z podwórza gospodarza Klimka w Przykocie. Koń ten miał na sobie przymocowane dwie dery wełniane. Ktoby wiedział o tym koniu lub go schwycił, niech się zgłosi do gospodarza **Antoniego Jedrzejewskiego w Nowejwsi** (Neu-Bartelsdorf bei Wuttrien).

Farbiernia artystyczna, zakład czyszczenia garderoby i drukowanie materyi

## August Kulick

w Olsztynie, ulica Warszawska nr. 9

poleca na nadchodzącą porę wiosenną i latową swój zakład do **wykonywania wszelkich prac w ten zakres wchodzących,**

Dalej polecam mój wielki skład **bawełny** we wszelkich tylko prawdziwych kolorach i po jak najtańszych cenach.

Z wysokim szacunkiem

## August Kulick,

właściciel farbierni,  
OLSZTYN, ulica Warszawska nr. 9.

**Len i konopie** wymieniam na **bawełnę i przedzę maszynową.**

**Ottó Günter** Następca  
WARTEMBORK.

Mój

## skład nasion

jest znowu we wszystkie tu używane, świeże i kielkowane nasiona zaopatrzone.

Ceny tańsze jak dawniej i niż gdzieindziej.

**H. Schikorr.**

Najlepsze

☛ **łuste śledzie,** ☛  
sztuka po 5 fen., trzy za 10 fen. poleca **N. Grau,**  
Prosta ulica nr. 14.

Wszelkie **środky lecznicze,** rozporządzeniem cesarskim na sprzedaż dozwolone, jako i wszelkie w zakres **drogerii** wchodzące artykuły poleca jak najtaniej drogerya

**Franciszka Vonberg'a**  
Wartembork.

Dla dwóch chłopców zamiejscowych, uczęszczających do szkół w Olsztynie, wskaże

## STANCYJA

u porządnej rodziny katolickiej ekspedycya „Gazety Olszt.“

**Bawełnę do tkania i przedzę maszynową** we wszelkich kolorach i tylko najlepszej drobroci poleca

**Ottó Günter** Następca  
WARTEMBORK.

Jako **stręczarka** poleca się panom gospodarzom **Teresa Grandzińska,** mieszkająca przy ul. Młyńskiej (Mühlenstr.) nr. 9. Chlebodawcom nastreczy parobków, dziewczek służebnych, pasterzy itd.

W drodze z Olsztyna do Stękin znalazłem **sztukę żelaza.** Właściciel może odebrać swą zgubę za zwrotem kosztów niniejszego ogłoszenia u podpisanego. **Jan Ziemecki** w Stękinach.

Piękne **KRZYŻE NAGROBKOWE** z kutego żelaza i **KRATY,** polecam we wielkim wyborze i po tanich cenach. Zamiejscowym przesyła się chętnie rysunki do zobaczenia. **Józef Kubla,** ślusarnia artystyczna, OLSZTYN, ulica Warszawska nr. 18.



Mój czarno-brunatny ogier, ciężki koń pociagowy, stanowi obce klacze po 8 marek i 50 fen. stajeonego. **Thiedig** w Szombruku.



**Pięs pasterski** dobrze wychowany jest tanio na sprzedaż **Michał Kordowicki,** Stary Olsztyn (Alt Allenstein bei Allenstein.)



## Mój KIERNOZ

może być dopuszczany do cudzych świń.

**Rudolf Jackowski,** kelmer w Mokinach.

## UCZEN,

chcący się wyuczyć piekarstwa, może się zgłosić do mistrza piekarskiego **J. Fahl,** ul. Lipszacka nr. 12.

## Nasiona

dobrej, prawdziwej **ćwikły** (buraków), żółtej, okrągłej, olbrzymiej, złotożółtej, walcowej i ekerdorfskiej poleca

**F. Rogalla**  
w Olsztynie.

## Ucznia

i wolontaryusza, mówiących po polsku i po niemiecku, przyjmie zaraz do swego składu towarów kolonialnych, cygar i delikatesów

**N. Grau,**

Prosta ulica nr. 14.